

Ciało i wieczność

Cztery lata po spektaklu „Bruzda” Leszek Mądzik przygotował przedstawienie, w którym wraca do swej klasycznej stylistyki teatralnej bezsłownej prawdy, którą trzeba odczytywać z wylaniających się z mroku obrazów podobnych powidokom. W „Przejściu” figurą i metaforą wyzwania się z doczesności jest, paradoksalnie, ciało

GRZEGORZ JÓZEF CZUK

W przedstawieniach Sceny Plastycznej granych w starej auli KUL samo dotarcie na widownię i chwila oczekiwania na początek spektaklu jest już jego częścią. Trzeba najpierw przecisnąć się przez bardzo wąski i długi, zatopiony w czerni korytarz, którego jedna ściana lekko faluje. Widownia pograżona jest w ciemnej szarości, wydaje się, że ten mrok to jakaś fizyczna substancja. Oświetla ją - jeszcze oświetla - słaba żarówka. Mieści się tu nie więcej jak 50 osób. Wszyscy zwrócenii są w stronę sceny, długiego prostopadłościanu wyłożonego czarną materią, której nie widać: przed widzami czysta, matowa czerń. Mówienie czegokolwiek w takiej chwili wydaje się nerwowym oswajaniem nietypowej sytuacji. To prolog, przechodzenie do innej rzeczywistości, przygotowanie zmysłów i umysłu do widzenia tego, co się będzie wylaniać z czerni i w czerni. Na razie dobiegają stamtąd plusk wody, dźwięki kropeł. Za moment żarówka z boku widowni powoli gaśnie i znika.

Sekwencja obrazów, z jakich Leszek Mądzik zbudował spektakl „Przejście”, jest bardzo klarowna i czytelna. Najpierw jest rodzaj mot-



Po mrocznym antrakcie pojawia się alegoryczna postać z wagą

ta: dostrzegamy kogoś pochylonego nad lustrem wody i słyszymy, że zanurza w wodzie dlonie, po czym, po mrocznym antrakcie w miejscu tym pojawia się alegoryczna postać z wagą. I dopiero teraz zaczyna się część właściwa przedstawienia, spięta kłamerą długich scen najpierw pojawienia się przed oczyma widzów, a na koniec znikania w oddali wielkiego sarkofagu - grobu.

W „Przejściu” Leszek Mądzik otwiera grób. Pytanie, co dzieje się grobie, jest tym, które boimy się zadawać. Jest to pytanie ostateczne, pytanie o wszystko, bo grób jest drogą do transcendencji. Jeżeli Leszek Mądzik je podjął, to znaczy, że wykazał się artystyczną odwagą i że jest świadomym niewolnikiem swego teatru. Teatr ten opowiada o przemijaniu barw świata, o czasie, który nieustannie żłobi swój ślad i pochłania życie. Pytanie o to, co jest w grobie, jest konsekwencją tego teatru.

Otwieranie grobu jest niebezpieczne, ponieważ chcemy w nim zobaczyć coś więcej niż tylko zwłoki trawione robactwem, mumie albo szkielet. Chcemy zobaczyć to, co nie umiera, ale przecież zobaczyć tego nie możemy, gdyż to nie dzięki zmysłom wydajemy osądy moralne i nosimy w sobie przekonanie o transcendencji, o ile w nią wierzymy. Metaforą i figurą procesu przechodzenia z tego do innego świata Mądzik

uczynił ciało wyzbywające się swej czasowości, czyli fizjologii i seksualności. Pokazuje to mocnymi wizualnie i emocjonalnie obrazami, których wspomnienie długo skrywać się będzie po powieką oka. Są to obrazy na tak charakterystycznej dla Mądzika granicy wizualności, jedne nawet drastyczne, inne same w sobie urokiwe, kiedy wydaje się, że rozmyte kontury drgają na granicy bytu i nicości. To chwilami również sceny na granicy piękna i trafności metafory oraz niepewności, a może i bezsilności znalezienia formy dla tego, co chce się przekazać.

W tej opowieści o przejściu towarzyszy wizualnym obrazom Leszka Mądzika trąbka Tomaszka Stańki, cudowna muzyka. Jej motywy i melodia tworzą własną fabułę, nie ilustrują przedstawienia, ani tym bardziej nie wyznaczają jego tempa. To autonomiczna refleksja w innym języku, tak jak i spektakl spięta długimi, delikatnymi frazami. Nie czuje się w tej muzyce dramatu sytuacji, o jakiej opowiada spektakl, lecz coś innego - jakąś niewysłowioną nostalgię za czymś, do czego nie ma powrotu, i poddanie się temu, co ma nastąpić. Może i dobrze, bo wobec pewnych pytań jesteśmy bezradni. ●

Scena Plastyczna KUL: „Przejście”, reż. Leszek Mądzik, premiera 2 października 2010, Lublin, KUL.